Rok XVI. Petroków, dnia 20 Listopada (2 Grudnia) 1888 r. Nr. 49.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie. . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie. . rs. — kop. 75
Cena pojedyńczego numeru kop. 7½
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie. . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.— ***Ogłoszenia przyjmują:*** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **W Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W M. Lipska.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.
w Brzezinach „ Krzemieniewski Jul.
w Dąbrowie „ Tomaszewski J.
w Łasku W. Olszewski Hipolit.
w Łodzi „ Tymieniecki Kazimierz
w Radomsku „Goszczyński Fraciszek
w Rawie „ E. Sulimierska.

Szwindel z węglem kamiennym

w hurtowej sprzedaży.

Przedewszystkiem—kilka słów objaśnienia. Węgiel z kopalni zakupywany jest prawie wszystek, przez kupców zajmujących się jego sprzedażą, hurtownie t. j. na wagony; ci zaś odstępują go mniejszym składnikom na sprzedaż detaliczną, lub też fabrykom, różnym instytucyjom i osobom prywatnym. Niekiedy tylko hurtownicy mają własne składy detalicznej sprzedaży. —Węgiel wydobywany wprost z kopalń idzie na sortownie i tam, stosownie do wielkości brył, dzielą go na: węgiel gruby, kostkowy № 1, kostkowy № 2, orzech gruby, orzech drobny, kaszkowaty, miał i pył. Pierwsze numery stanowią węgiel do pieców domowych; drobniejsze idą na materyjał opałowy pod kotły fabryczne. Każdy z tych numerów ma naturalnie inną cenę: im drobniejszy, tem ona jest niższą, zwykle o parę lub kilka kopiejek na 100 kilogramach, przyjętych za jednostkę wagi przy kupnie i sprzedaży węgla. — Droga żelazna nie przyjmuje do sprzedania węgla inaczej, jak w pełnym ładunku węglarki, czyli, że kopalnia lub kupiec mogą na węglarkę naładować mniej niż ta znieść jest w stanie, fracht jednak opłacić muszą za pełny ładunek wagi. — Otóż kupujący wagon węgla, czy to wprost z kopalni, czy od kupca hurtowego, płaci zań stosownie do gatunku i wagi wyrażonej na frachcie w kilogramach. A że po większej części wagony trzymają dziś 11,000 kilogramów, na frachcie pisze się: „węgiel gruby (lub inny, jakiego się żąda) 11,000 kilogramów." Słowem, zawsze wypisuje się żądany gatunek węgla i wagę i, podług wyrażonego *gatunku* i *wagi*, płaci się umówioną cenę.

Tyle objaśnienia co do hurtowego handlu węglem. Teraz przejdźmy do wykazania szwindlu.

Kupcy hurtowi umawiają się z kopalnią nie o wagony, lecz wprost o cenę za 100 kilo danego №-ru węgli, z możnością dysponowania ładunkiem wagonów. W tem właśnie tkwi szwindel. Objaśnijmy na przykładzie.

Ktoś żąda np. od kupca hurtowego, wagonu *grubego* węgla. Kupiec daje kopalni taką dypozycyję: „naładować wagon węgli *grubych* 75% ładunku, (lub jeszcze mniej), a 25% dołożyć *kostkowych*", (lub innego, jeszcze niższego gatunku); to samo robi z niższemi numerami, które łączy z jeszcze niższemi, naturalnie o wiele tańszemi, czyli, że nie daje tego gatunku węgla, który sprzedał. Nie na tem jeszcze koniec. Wagon idzie na wagę setną kopalni; hurtownik stojący przy wadze swoich wagonów, każe ujmować po 1,000 a czasem i więcej kilo z wagonu, i tym sposobem, kosztem kupujących, zyskuje na dziesięciu, jedenasty wagon.

Wiemy na pewno, że w jednej z kopalń naszego okręgu górniczego odbywa się podobna manipulacyja; czy ma ona miejsce i w innych kopalniach, przesądzać nie mamy prawa.

A teraz trzy pytania: 1-o) czy wobec tego, co się wyżej rzekło, kopalnia nie uważa się za zsolidaryzowaną w oszustwie?.. 2-o) czy kolej, mając w ręku fakturę kopalni, powinna przyjmować frachty na wagony, na których wyrażona jest waga fałszywa?.. 3-o) kto ma zwrócić poszkodowanym, brakujące 1,000 kilo na wagonie i opłatę pobraną za transport węgla, którego droga żelazna nie przewiozła?...

Na trzy te pytania, niechaj odpowiedzą kompetentni i interesowani... Q. Q.

Wiadomości Bieżące.

— ***Wielka menażeryja*** Kleeberga bawiąca od tygodnia w naszem mieście, istotnie warta jest widzenia i o wiele przewyższa widywane u nas tego rodzaju zwierzyńce. Okazów jest dużo; wszystkie utrzymane dostatnio, a między niemi kilka nader rzadko spotykanych. Nie mówiąc już o słoniu, pięknym okazie tygrysa, lwach, jaguarze, panterach etc.—prawdziwą ozdobą zwierzyńca jest wielkich rozmiarów hypopotam, stanowiący pod względem zewnętrznego wyglądu zupełnie odrębny typ w świecie zwierzęcym. Szkoda tylko, że osłabiony widocznie niewolą, nie jest w stanie dźwignąć olbrzymiego swego cielska; nie powstaje prawie nigdy i podnosi się tylko niekiedy na przednie łapy. Paszczę za to otwiera chętnie dla przyjęcia wszelkiego roślinnego pokarmu, a olbrzymiemi jej rozmiarami budzi podziw w widzach. Zebra, potężny koniowół *vel* Gnu, czarna pantera, prześliczne zwierzę, zdradzające może najwymowniej wściekłość za nałożone jej pęta, dwie lamy, które mieszkańcom kordylierów oddają takie usługi jakie oddają nam: koń, krowa i owca razem wzięte; pyszny okaz kasztanowatego sępa i pelikana, wszystko to stanowi istotną wartość zwierzyńca. Objaśnienia tylko bywają czasami fałszywe. W drugiej np. czy trzeciej klatce od wejścia, pomieszczono okaz śmierdziela amerykańskiego (*Mephytis*), którego odmiana dostarcza skunksów; zwierzę to nazywa objaśniający: tchórzem czyli (??) wiwerą. Workowaty okaz z rodzaju dydelfów (*opostum*) nazywają: sus vel niedźwiadek. Reę amerykańską przechrzczono na strusia!

Gdy do powyższych dodamy sporo ładnych okazów antylop, kozłów jeleni i t. d. wygórowane ceny miejsc wydadzą nam się usprawiedliwione, ze względu na olbrzymie koszta, jakie pociąga za sobą dostatnie żywienie tylu zwierząt.—Ucząca się młodzież powinna skorzystać z rzadko nadarzającej się u nas sposobności poznania tylu okazów.

— ***Odczyt*** pani Malewicz odbył się w poniedziałek ubiegły o godzinie 8 wieczorem w sali domu p. Skibińskiego. Słuchaczów zebrało się dosyć; ale ci jednak, co nie przyszli, nie mają czego żałować. Odczyt robił wrażenie mozajki, ułożonej z mnóstwa najpospolitszych kamyczków. Całość przedstawiła nam się niżej krytyki, wobec dzisiejszego postępu zasad wychowawczych i etycznych.

— ***Koncert*** p. St. Taube, skrzypka, o którym donosiliśmy przed paru tygodniami, został nieco odłożony i prawdopodobnie odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu; przedtem bowiem, ma wystąpić p. T. z koncertem w Częstochowie.

— ***Na przedstawienie amatorskie*** mające się odbyć w początku grudnia wybrano „Dom otwarty" Bałuckiego. Próby z tej sztuki odbywają się już od paru tygodni. Bilety po cenach zwykłych (t. j. takich, jak na przedstawienie nieamatorskie) można wcześniej zamawiać w księgarni p. Jędrzejewicza.

— ***Jak już donosiliśmy*** w zeszłym numerze, miejscowy Zarząd Towarzystwa Dobroczynności, zakupił od p. Bergemana dom dwupiętrowy, narożny, w blizkości byłego zamku położony. Nieruchomość tę, według nadesłanego nam łaskawie objaśnienia, „p. Bergeman nabył niegdyś za 15 tysięcy rubli; obecnie zaś, z pobudek prawdziwej filantropii, odprzedał ją Towarzystwu za 6000 rubli, pomimo, że sama suma ubezpieczenia zabudowań, z częściową tylko wartością murów, wynosi 8450 rubli." Fakt ten dozwoli nareszcie Towarzystwu — jak zapewnia rzeczone objaśnienie—stanowczo usunąć z miasta żebraninę i zmniejszyć ubóstwo, przez danie w owym domu przytułku i pracy prawdziwej nędzy. Restauracyja gmachu wymaga wprawdzie znacznego nakładu, na co brakuje środków; lecz niema wątpliwości, że mieszkańcy miejscowi i okoliczni, za wzorem p. Bergemana, w miarę sił, pospieszą z pomocą. — Nadto, ażeby nabyta posesyja odpowiedzieć mogła celowi, zachodzi niezbędna potrzeba przyłączenia do niej dwóch małych placyków miejskich, całkiem dziś dla miasta bezużytecznych, o co czynią się już u władz miejscowych starania. Ponieważ skutek tych starań zależnym jest przedewszystkiem od ojców miasta, nie wątpimy, że z tej strony żadnej przeszkody Towarzystwo nie napotka. Zmniejszenie ubóstwa, coraz dotkliwiej dającego się uczuwać, leży w interesie samych mieszkańców; wobec więc prywatnej ofiarności, wobec bezinteresownego poświęcenia się zarządu Towarzystwa dla dobra publicznego i wobec gorącej sympatyi ogółu dla instytucyi, zapewne i wpływowi obywatele miejscy nie odmówią poparcia dziełu, które dla całego

poniekąd miasta stać się ma dobrodziejstwem, i zarazem chlubnym pomnikiem rozumnego porządku".

— ***Zakład rękodzielniczy dla kobiet.*** Zauważyli zapewne łaskawi czytelnicy, ogłoszenie pani Piaszczyńskiej na ostatniej stronie naszego pisma, zapowiadające otworzenie od nowego roku Zakładu Rękodzielniczego dla kobiet. Myśl ze wszech miar dobra i zasługująca na jak największe w mieście poparcie, którego pani P. może się napewno chyba spodziewać. W zakładzie tym ma być reprezentowaną nauka wszystkich prawie rękodzieł w zakres kobiecej pracy wchodzących; uczennic zatem nie powinno mu nigdy zbraknąć; wszyscy bowiem wychowawcy i rodzice, którzy pragną zapewnić swym wychowańcom i dzieciom skromny ale pewny kawałek chleba na przyszłość, nie omieszkają z pewnością z nadarzającej się sposobności skorzystać.

— ***Wyroby miejscowe.*** Wyrobu koronek w roku bieżącym uczyło się 13 uczenic; czasowo jednak nauka wyrobu koronek została wstrzymana, a natomiast rozpoczęto naukę szycia, cerowania i robót drutowych, na którą uczęszcza 15 dziewcząt. Szmuklerstwa uczy się w dalszym ciągu trzy uczenice; robót drutowych także trzy. Korzystało i korzysta z nauki razem uczenic 34. Z wyrobionych koronek pozostało do sprzedania łokci 74. Można je nabywać, a także zamawiać wyroby szmuklerskie, dżetowe i deskowe, w domu Jasińskiego, w mieszkaniu panny Hałubskiej.

— ***Do użytku teatrów amatorskich,*** gromadzi zarząd naszego Towarzystwa Dobroczynności biblijoteczkę, złożoną z samych utworów scenicznych, tak oryginalnych jak i tłomaczonych. Zbiór dotychczasowy powstał z podarunków osób prywatnych, których tenże zarząd uprasza za naszem pośrednictwem o dalsze w tym rodzaju ofiary. Przypuszczamy, że nietrudno mu będzie zebrać pokaźną ilość tomów; któryż bowiem z naszych czytelników nie znajdzie u siebie choćby paru książeczek z komedyjami, jakich zaofiarowanie Towarzystwu nie zrobi mu żadnej różnicy. Uczynić to może każdego dnia składając swój dar pomiędzy godziną 5—6 po południu prezesowi lub jednemu z członków Rady w lokalu Taniej kuchni.

— ***Starania*** o zakładanie Towarzystw Kredyt. miejskich, jak się dowiadujemy, nie mają w tej chwili żadnych szans powodzenia, nietylko u nas, ale i w innych miastach gubernijalnych. Jeśli rzecz ma się tak w istocie—to szkoda, bo tych parę Towarzystw jakie w naszym kraju w ostatnich latach powstały, rozwija się bardzo dobrze. Listy zastawne Towarzystwa Lubelskiego stoją wyżej 100 za 100.

— ***(Nadesłane).*** Szanowny Redaktorze! Ze zdziwieniem wyczytałem w ostatnim numerze pańskiego pisma artykuł pana K. K. pod tytułem „nadesłane," który jest oparty na zupełnie błędnem przypuszczeniu. Artykuł ten, wychodząc z pozornie właściwej zasady, rzuca między wierszami podejrzenie na usiłowania i pracę, podjętą przez D-ra Podolskiego w celu założenia przytułku dla położnic przy miejscowym szpitalu. Otóż, wbrew przypuszczeniom pana K. K., zasadzie stało się zadość, gdyż D-r Podolski, opuszczając Piotrków, złożył na moje ręce szczegółowe rachunki z funduszów, zebranych drogą publicznych składek, jak również z wydatków, poczynionych na urządzenie przytułku. Rachunki te, wraz z pozostałemi funduszami, złożyłem zaraz właściwej władzy t. j. *Radzie Gubernijalnej Dobroczynności Publicznej*, na skutek jej wezwania. Zaprawdę D-owi Podolskiemu, za jego dobre chęci, nie należy się podsuwać ubocznych myśli i celów, gdyż jego staraniem przysporzone sprzęty, pościel i rekwizyta, będąc własnością szpitala, przy którym przytułek urządzony został, i nadal służyć będą ku temu celowi, na jaki przeznaczone zostały. *D-r Soczołowski.*

(*Przyp. Red.*) Zamieszczając powyższe wyjaśnienie, dodajemy ze swej strony, że, o ile zostaliśmy poinformowani, resztująca po złożeniu rachunków kwota, w gotówce rs. 240, zdeponowaną została przez D-ra P. do tutejszego oddziału Banku Państwa i byłoby do życzenia, aby użytą została przez Tow. Dobroczynności dla położnic, dla których przeznaczyli ją ofiarodawcy.

— ***(Nadesłane).*** Szanowny Panie Redaktorze! Chciej Szanowny Pan objaśnić w swem piśmie, że umieszczona przezemnie na czas ślizgawki przy tylnych schodach stawu budka miała za przeznaczenie nie tylko ułatwić kontrolę i uchronić wchodzących na ślizgawkę od przeciskania się przez tłumy ciekawych, garnących się zawsze do schodów, ale głównie zabezpieczyć odbierającego bilety człowieka od wiatru, śniegu i mrozu; inaczej nie miałbym nawet prawa wymagać od niego dokładnego wykonywania swoich obowiązków.—Że nie była ona niewygodną lub zaciasną dla ślizgających się, dowodzi ten fakt, iż nietylko nikt z nich nie zwrócił się do mnie jako gospodarza o usunięcie, ale owszem, kilkokrotnie otrzymałem podziękowanie za jej postawienie.

Inne przyczyny, wskazujące w ostatnim numerze „Tygodnia" potrzebę usunięcia budki, są najzupełniej bezzasadne. Na czerpanie wody na domowy użytek (szczególniej w zimie) potrzeba posiadać przedewszystkiem moje pozwolenie; na wypadek zaś podczas zimy pożaru, wydobycie ze stawu wody, nie będzie dla naszej straży, o ile wnoszę z jedenastoletniego doświadczenia, stanowić przeszkody ruchoma budka postawiona przy tylnych schodach wobec egzystowania bliżej drugich, frontowych, specyjalnie na użytek straży ogniowej umieszczonych.

W końcu nadmieniam, że kasa tak jak chce autor artykułu pomieszczonego w ostatnim numerze „Tygodnia" urządzoną jest w altanie; budka zaś służyć miała tylko do odbierania biletów.

Mieczysław Sokołowski.
Dzierżawca stawu.

— ***Kupno placu.*** P. Pański, właściciel drukarni, w której drukuje się nasze pismo, zakupił w tych dniach 3,000 łokci kwadratowych placu narożnego przy zbiegu ulic Bankowej i Bykowskiej (gdzie była ujeżdżalnia p. Z.) pod pudowę zakładów drukarskich i litograficznych. Dowodzi to, że wzmiankowana drukarnia, od chwili nabycia jej przez dzisiejszego właściciela, t.j. w ciągu lat 10, rozwinęła się nie do poznania.

— ***Pożyczki na dobra,*** wypłacone w tutejszej dyrekcyi szczegółowej w ciągu 3 ostatnich miesięcy, do dnia 13 listopada, wyniosły razem rs. 78,400. Z tych wypłacono właścicielom 20,000, wierzycielom 53,950, złożono do depozytu 4,450. — Ogółem od początku seryi V wypłaciła tutejsza dyrekcyja pożyczek na rs. 3,030,250, mianowicie właścicielom rs. 1,454,150, wierzycielom 1,483,450, złożyła do depozytu 92,650.

— ***Sprzedaże w sądzie okręgowym.*** Dnia 27 b. m. sprzedane zostały przez publiczną licytacyję, na żądanie prywatnych wierzycieli następujące dobra: *Podsędkowice* w powiecie rawskim — nabyte przez A. Wierzbickiego; *Świny lit. C.* w powiecie brzezińskim—nabyte przez P. Świerczyńskiego; *Rogaczówek* w powiecie radomskowskim — nabyła E. Prokopowiczowa. Reszta sprzedaży nie przyszła do skutku, a między innemi sprzedaż dóbr *Cisowa*, położonych o 9 wiorst od Piotrkowa.

— ***Z Łasku.*** Korespondent nasz pisze: Cicha mieścina nasza ożywiła się obecnie poborem wojskowym; czynności komisyi rewizyjnej odbywają się w gmachu szpitalnym. — A *propos* szpitala, obecnie jest on już wykończony i będzie oddanym do użytku publicznego od nowego roku. Teatr amatorski zamarł; wiosna go zapewne... do życia powoła! Nie należy tu winić za opieszałość grona amatorów i amatorek; niedojście do skutku tak płodnej dla filantropii myśli, należy przypisać zimnu panującemu w sali teatralnej. Wiosna zapewne doda ducha zacnemu gronu i dobrym jego chęciom. — Przez parę miesięcy Łask był opuszczony przez sąd pokoju, ponieważ sędzia Sinbilia został przeniesiony na posadę do Łodzi. Dopiero teraz zapewne przybędzie następca naznaczony podob-

NI TO—NI OWO.

LXIII.

Waryjaci a położnice.—Smutne wnioski. —Halucynacyje inteligentów.—Obława na korespondenta.—Nowy sport.—Projekt kostjumu.

Nieszczególne świadectwo umysłowej zdrowotności otrzymało nasze miasto. Założony z grosza publicznego, ze składek wykołatanych u możnych i niemożnych, instytut położniczy przy tutejszym szpitalu został zwinięty, ponieważ zauważano, iż miastu naszemu potrzebniejszy jest oddział szpitalny dla waryjatów, aniżeli dla położnic. Nie myślę tu bynajmniej protestować przeciwko temu, ile że i sam rodzić nigdy się nie spodziewam, a zaś w oddziale waryjackim może mi kiedy wypadnie zająć poczestne miejsce. Nie mam zamiaru również wypowiadać w tej kwestyi żadnego własnego zdania; skoro bowiem tak uradzono, widocznie były ku temu wszelkie słuszne zasady; smucą mnie tylko wnioski, jakie z takiego obrotu rzeczy na myśl przychodzą. Skoro bowiem więcej —jak stwierdzono— jest w naszem mieście waryjatów niż rodzących, wynika ztąd, że każden przychodzący u nas na świat obywatel skazany jest z góry na kaftan i rękawice. Rachunek bardzo prosty: jeżeli dajmy na to rodzących jest w ciągu roku sto, to waryjatów musi być najmniej stu jeden; ponieważ zaś z tych stu urodzeń przybędzie stu nowych obywateli, wszyscy stu zajmą szeregi waryjatów; co zaś do sto pierwszego, to tego wypadnie chyba zapożyczyć z dawniej urodzonego pokolenia, które widocznie dotychczas nie było tak sumarycznie nawiedzanem przez waryjacyję, kiedy dotąd nie zbudowało sobie specyjalnego przytułku. Wobec więc takiego testimonium paupertatis umysłowości naszej, wołam co sił: na Boga! panowie mędrcy miejscowi zmiłujcie się, włóżcie nam co prędzej kaftany, bo inaczej doczekacie się tego, że dla uzupełnienia fatalnej liczby, owego sto pierwszego jaki złośliwy formalista zechce szukać pomiędzy wami; a wtedy cóż poczniemy my, nieszczęśliwi, pozbawieni waszego światłego przodownictwa?

Zresztą nie potrzeba prowadzić statystyki chorób, żeby zauważyć, iż istotnie umysłowość u nas zaczyna w ostatnich czasach budzić poważne obawy, zwłaszcza w sferze tak zwanych „inteligentów". Klasę tę jak wiadomo i jej nazwę wymyślili piotrkowscy korespondenci. Zaczęli oni w ostatnich czasach miewać dziwne halucynacyje: jednemu z nich naprzykład, podczas deszczu i śniegu wydaje się, że słońce pięknie świeci i naturalnie spieszy zawiadomić o tem szczególnem zjawisku warszawską publiczność nie raz ale dwa razy alarmując ciekawem tem spostrzeżeniem czytający ogół; w oczach innego znowu najprostsze i najzwyczajniejsze wypadki nabierają na raz niewypowiedzianej doniosłości; nuże więc zasypywać swój „organ" doniesieniami o takich niemal rzeczach, jak że ktoś postanowił zmienić kolor swego ubrania i zamiast czterech łokci płótna białego w czerwono paski, zakupił takąż ilość białego w paski niebieskie; inny

no aż z Batumu.—Wobec panującego zimna, błota, deszczu, fatalnego bruku, egipskich ciemności, świat Boży nieokazale się prezentuje i przeciętny mieszkaniec Łasku siedzi w domu... i drzemie.

— ***Do Łasku*** nadchodzi następująca ilość czasopism: Tygodnia 12 egzemplarzy, Wieku 8, Biesiady Literackiej 8, Gazety Warszawskiej 7, Słowa 5, Kuryjera Warszawskiego 5, Codziennego 5, Bluszczu 5, Dziennika dla wszystkich 4, Tygodnika Ilustrowanego 3, Kłosów 3, Dziennika Łódzkiego 2. Gazety polskiej 2, Gazety świątecznej 2, Medycyny 2, Romansu i Powieści 2, Tygodnika romansów 2, Kolców 2, Kaliszanina 1, Gazety Handlowej 1. — Oprócz tego różnych pism rosyjskich przychodzi 18 egzemplarzy, Gubernijalnych Wiedomosti 24 i 1 egzemplarz „Tageblatu" łódzkiego.

Jeśli weźniemy pod uwagę, że powyższa ilość pism reprezentuje potrzebę czytelnictwa nietylko Łasku ale i okolicy, dość gęsto zaludnionej, musimy przyznać, że ilość ta bardzo skromnie się przedstawia.

— ***Odrazu czworo!*** Mieszkanka wsi Parzno, w gminie Kluki, w p-cie piotrkowskim, Antonina Karbowniczak, mająca lat 41, żona miejscowego włościanina, w dniu 13 i 14 listopada r. b., rodząc już po raz ósmy, powiła czworo dzieci, dwie dziewczynki i dwóch chłopców, z których jedno nieżywe. Matka i pozostałe troje dzieci, cieszy się pomyślnem zdrowiem.

— ***Łagiewniki,*** jeden z największych majątków w powiecie łódzkim, obejmujący 140 włók, sprzedany został przez dotychczasowego właściciela p. Zawiszę panu Julijuszowi Heinzel z Łodzi. Pan H. traktuje też podobno o nabycie części rozległych lasów, odprzedanej przez poprzedniego właściciela, parę lat temu, na wyrąb p. Bernsteinowi.

— ***W fabrykach bawełnianych*** w Zawierciu wyrabiane są: półpłótna, kreasy, chustki; serwety, ręczniki, dymki, bardzo gustowne juty do pokrywania mebli, nadto przeróżnych kolorów i gatunków barchany, najlepsze w kraju.—Oprócz fabryk bawełnianych, Zawiercie posiada wielką hutę szklanną, która wyrabia bardzo piękne i gustowne wazony, lampy, serwisy stołowe, czyste, złocone i emalijowane, przyczem, oprócz pięknego rysunku i prawdziwie artystycznego wykończenia—przedmioty odznaczają się kryształową czystością szkła. Cały towar wyrobiony, hurtem zakupywany jest do cesarstwa.—Płaca zwyczajnego robotnika wynosi w przecięciu: w fabryce bawełnianej od 50 do 60 kop. dziennie, w hucie szklanej od rs. 1 kop. 50 do rs. 3 dziennie; tu bowiem prawie wszyscy pracujący są specyjalistami. —Jest także w Zawierciu na mniejszą skalę urządzona fabryka tektury asfaltowej, do krycia dachów.

— ***Krajowe zapałki*** szwedzkie, fabryki „Gehlig i Huch" w Częstochowie, znajdują w naszem mieście, jak zauważyliśmy, coraz większe upowszechnienie. Głównie odznaczają się dobrocią z tego gatunku zapałki czerwone, z żółtemi łebkami.

— ***Kalendarz,*** jaki miał być wydany na r. 1889 przez współpracowników Dziennika Łódzkiego w celu wyrugowania nieudolnych, łódzkich tego rodzaju wydawnictw, nie wyjdzie jak donosi wzmiankowane pismo, z powodu niesłowności w dostarczeniu doń na oznaczony termin przyobiecanych artykułów!.. O! to się nazywa—w naszym stylu.

— † ***Zmarł*** w ubiegły wtorek ś. p. Aleksander Gołembowski, długoletni radca dyrekcyi szczegółowej kaliskiej, rodzony brat radcy Komitetu Tow. Kredyt. p. Bolesława Gołembowskiego z Białej, w powiecie radomskowskim.

= **Dalszy ciąg** listy członków czynnych Towarzystwa Dobroczynności, którzy wnieśli zadeklarowane składki: p. Dudziński Floryjan rs. 7 za czas od 1 listopada do 1 stycznia 1890.—Po rs. 6 pp. Sapiński Włodzimierz od 1 stycznia 88 do 1 stycznia 89, Rzeżyńska Ludwika od 1 stycznia 88 do 1 stycznia 89, Ząbczyński Roman od 1 lipca 88 do 1 lipca 89 r.—Po rs. 4 za czas od 1 maja do 1 stycz. 89 r. pp. Skórzewski Bolesław, Skórzewska Tekla, Skórzewski Paweł, Sałaciński Aleksander, Fiedlaj N. N. —Po rs. 3 za czas od 1 maja do 1 stycznia 1889 r. pp. Kempiński Stanisław, Samborski Mieczysław, Necel Teofil, Milkowski Apolinary, Borowski Eugenijusz, Strahler Jan, Karliński Stanisław, Dzwonkowski Nikodem, Stronczyński Kazimierz, Krüntz Karol, Krüntz Maryja, Klejna Dobrosław, Trojanowski Eugenijusz, Wolski Władysław, Smoczyński Klemens, ks. Zagrzejewski Antoni, Dmochowski, ks. Drejer.—Ks. Grochowski Antoni od 1 maja do 1 stycz. 88. p. Jurczykowski Feliks od 1 listopada do 1 maja 89.—Za czas od 1 listopada do 1 stycznia 1889 rs. 2 p. Karśnicka i rs. 1 p. Marcinkowski Bolesław.

13 listopada 88 r. Skarbnik *Gampf.*

NB. W № 46 „Tygodnia", w sprawozdaniu o takichże wnioskach pieniężnych, zamiast Krens Wincenty powinno być: Kraus Wincenty.

— **Wypadki** w obrębie gubernii w drugiej połowie miesiąca października r. b: pożarów było 3, z tych 2 z podpalenia, a 1 z niewiadomej przyczyny. Wypadków nagłej śmierci było 3, — samobójstwo 1.

= **Dla popisowych.** Z powodu uchylania się popisowych wyznania mojżeszowego od powinności wojskowej (pisze „Dzien. Łódzki") wydano przepis, na mocy którego wymierzane bywają kary pieniężne na rodziny uchylających się. Od czasu wydania tego przepisu, sądy okręgowe zostały zarzucone mnóstwem podań o ustanowienie faktu śmierci popisowego, za pomocą badań świadków w razach, gdy akty zejścia nie były w swoim czasie sporządzone. Sąd piotrkowski uwzględniał te podania i za pomocą badań świadków ustanawiał fakt śmierci popisowego, wskutku czego rodzinę jego komisyja do poboru wojskowego zwalniała od kary. Lecz od niejakiego czasu sąd okręgowy piotrkowski, w myśl motywów warszawskiej izby sądowej, umieszczonych w jednym z numerów „Gazety sądowej," podania takie pozostawia bez skutku, ponieważ czynność ustanowienia faktu śmierci nie wchodzi w zakres jego zadania. W razie nie sporządzenia w swoim czasie aktu zejścia popisowego wyznania mojżeszowego, zainteresowana rodzina może udowodnić fakt śmierci za pomocą badań świadków, lub innych jakich dowodów, wprost komisyi do poboru wojskowego.

= **Zjazd górników** Królestwa Polskiego ma być zwołany w czerwcu r. p. Jako miejsce trzeciego z kolei z jazdu wymieniają Kielce. Oprócz wielu kwestyj odnoszących się do rozwoju górnictwa krajowego, w program konferencyj mają wejść następujące: 1) uwagi nad projektem nowego prawa górniczego, 2) taryfy kolejowe, 3) zakładanie kas pomocy i przezorności dla pracowników górniczych, 4) organizacyja szkoły sztygarów, według programu zatwierdzonego przez ministeryjum dóbr państwa.

= **Akcyza.** „Nowoje wremia" donosi, że z początkiem roku przyszłego zamierzono opodatkować wodę kolońską i perfumy, które mają być sprzedawane w naczyniach obanderolowanych. Jednocześnie postanowiono podwyższyć akcyzę od zagranicznych mydeł i przyborów tualetowych.

= **Zwracamy uwagę** naszych czytelników na wstępny artykuł, pomieszczony w N-e 46 „Kraju" p. t. Zapowiedziana reforma sądów gminnych w Królestwie i ich działalność.

— **„Ateneum"** zeszyt listopadowy, wyszedł z druku i zawiera następne artykuły:

„Moc opinii", przez K.,— „Z odwiedzin Londynu," przez W. Lutosławskiego,—„Propinacyja w dawnej Polsce," przez R., — „Dwory dwóch prezydentów (Thiers i Mac-Mahon)",—„Potrzeba nowej organizacyi gospodarstwa wiejskiego," przez Fr. Gawrońskiego,—„Zły duch" obrazek, przez Ostoję, — „Państwowe kasy ubezpieczenia robotników na wypadek starości i nieudolności do pracy," przez W. Wścieklicę,— „Najnowsza powieść z tamtej strony Tatr," przez Jana Grzegorzewskiego,— „Z dziejów ludzkości" Śmietniska kuchenne, przez Lud. Krz.,—„Dzieło o Janie z Czarnolasu," przez Piotra Chmielowskiego, —„Kronika miesięczna."

= **Listy od Redakcyi.**

— *Panu Z. K. w Piotrkowie.* O ile wiemy, na ostatnią zabawę po teatrze amatorskim, zaproszone tylko były osoby należące do grona amatorek, amatorów i ich rodzin. Ztąd też przyjmowali w niej udział tylko, ci, którzy wyrazili chęć należenia do tego grona.

— *Panu Z. w Piotrkowie.* Nadesłane zawiadomienie o przedstawieniu teatralnem, z objaśnieniami dla publiczności, zredagowanemi w formie rozkazu dziennego do wojska, zamieścić możemy jedynie z podpisami wszystkich członków komitetu. Objaśniamy jednocześnie, że „Dom Otwarty" napisał Bałucki a nie Zaleski.

Wspomnienie dziejowe

z r. 1809.

(Dokończenie.)

W tej utarce miał nieprzyjaciel straty na zabitych i pleyzerowanych 200 (i w niewolę wziętych 5) nasza strata 7 zabitych i kilku rannych, o godzinie w pół do dwonasty w południe nasi byli panami Ś Barbary klasztoru y Ogrodu murem obwiedzionego.

Po południu wyszło nasze wojsko do Ś. Barbary mając 1 Haubice w Ogrodzie, zaczęli atakować na Stradomie ku okopom, gdzie przez zręczne celowanie Harmat fortecy tak i zpomiony Haubicy tak dużo nieprzyjacielowi szkodzono, że w nocy się zreyterował w nieporządku ku granicom swoim, nazajutrz zrana nasi poszli w pogoń za nieprzyjacelem zabrawszy wiele magazynów różnego gatunku; 10 zabrano

---

nakoniec tak sobie poplątał w głowie reporterkę swoją z dziennikarstwem wogóle, iż pewnego pięknego wieczora, gdy właśnie smarzył dla swej redakcyi potrawkę z wiadomości w rodzaju jak wyżej, naraz, wydało mu się, że to on sam jest redaktorem i że zakłada swoje własne pismo; więc rądelek z potrawką poszedł w piec, a natomiast do Warszawy i Łodzi powędrowały zawiadomienia,iż „inteligenci"tutejsi własny, nowy zakładają organ.

Nietylko jednak w naszem mieście dają się spotykać smutne objawy niedyspozycyi umysłowej.

Weźmy naprzykład Brzeziny. Ciche to miasteczko zaczęło naraz gwałtownie niepokoić redakcyję *Tygodnia.* Pan D. zupełnie nieznany, zażądał opublikowania światu, iż on bynajmniej o niczem z Brzezin do „Tygodnia" nie pisywał i nie pisuje. Skoro redakcyja, nie przewidując niebezpieczeństwa, niewinnemu temu życzeniu uczyniła zadość, posypało się natychmiast kilkadziesiąt takich samych listów. Okazało się, iż źródłem niepokoju są brzezińscy malkontenci. Wpadli oni bowiem w furyję z powodu, iż niektóre ich słabostki dostały się na szpalty „Tygodnia". Rozpoczęto ściganie wszystkich podejrzanych o karygodne stosunki z redakcyją, a nieszczęśliwe ofiary, na których miała się skrupić niedyspozycyja ich współobywateli, chwytały się zaprzeczeń jak deski zbawienia i od nich to pochodziły owe rozpaczliwe listy. Niestety jednak, nie podobna drukować szeregów zaprzeczeń tego rodzaju; gdyby bowiem za przykładem Brzezin chcieli pójść mieszkańcy innych miast, pismo musiałoby się zamienić w alfabetyczny spis swych *nie*współpracowników, a redakcyja w stacyję ratunkową dla podejrzanych o „niedobromyślność".

Mieszkańcy Sulejowa lepiej i pożyteczniej umieją się bawić, niż mieszkańcy Brzezin. Zamiast bowiem obławy na korespondenta wynaleźli sobie oni innego rodzaju sport. Widząc, że się nieprędko doczekają postawienia mostu, zgromadzili się pewnego razu nad rzeką, most zbudowali jak umieli sami, bez czyjegokolwiek pozwolenia lub pomocy.

Gdybyśmy tak zechcieli iść śladem Sulejowa, moglibyśmy się wziąć gremijalnie do załatania dziur w trotuarach na pryncypalnej ulicy, do czyszczenia i zapalania latarń, o które sobie nosy rozbijamy, a nawet... A, nie! do innych już porządków nie śmiem namawiać. Ale pomyślcie tylko panie i panienki, jakby to było ładnie: my mężczyźni nosilibyśmy kamienie i cegły, a wy z nami pod rękę, w fartuszkach, piasek i łopatki. Ba, do tego zajęcia mogłybyście sobie nawet specyjalne sprawić kostjumy, naprzykład: spódniczka obcisła *Empire* w pasy, staniczek *Louis XIV* i aksamitny bereczik na głowę *Henri III.*

A co? czy nie byłoby ładnie?.. *J.*

żołnierzy w niewole y 1-go Officiera.[12])"

Na tem kończy się rękopis „Dziennika;" ja ze swej strony dodam, iż d. 28 czerwca raz jeszcze Austryjacy zamierzali probować szczęścia. Jenerał Mohr przeszedłszy Pilicę, dążył przez Radomsk ku Częstochowie, ale pod Pławnem przez oddziały nasze wstrzymany, wziął kierunek ku Piotrkowowi.

Po zdjęciu oblężenia, załoga twierdzy Jasno - górskiej, ubolewając nad klęską, która dotknęła mieszkańców Starej Częstochowy i przedmieścia Sw. Barbary „gdzie 200 domów spłonęło i przeszło 3-ch tygodniowym pobytem Woyska nieprzyjacielskiego znękani," zebrane pomiędzy sobą 1625 zł. pol. „do tego Wołu i Jałowicę Nieprzyjacielowi odebrane," przesłała na ręce podprefekta częstochowskiego dla rozdzielenia pomiędzy najbiedniejszych.[13]) Jakiż piękny przykład dają ci, którzy w obronie kraju narażali swe życie nie szczędząc w potrzebie i mienia swych bliźnich: po przejściu niebezpieczeństwa pierwsi spieszą otrzeć łzy niedoli.

Michał Rawicz Witanowski.

---

[12]) W celu objaśnienia walki w d. 16 i 17 Maja, na dowód jak ścisłym jest „Dziennik" w relacyjach swoich, przytaczam tu Raport Podprefekta Pow. Częstochow. datowany z Fortecy Częstochowskiej dnia 19 Maja 1800 r.: „Niniejszy Raport będzie już zapewne ostatnim względem oblężenia fortecy, od której nieprzyjaciel z hańbą dnia wczorayszego w nocy odstąpił.—Rzecz tak się ma, w nocy z dnia 16 na 17 b. m. wykopał nieprzyjaciel rów którym od wsi Stradomia do przedmieścia Św.Barbary i do klasztornego ogrodu i zabudowania dostał się, jak z fortecy, tylko dzień zajaśniał, zaczął się ogień armatny, który trwał 7 godzin—Kule armatne tak przez mór przechodziły, jak gdyby przez ściany drewniane, i głowy urywały nieprzyjacielowi. 3 kompanie z tuteyszego Garnizonu, wypędziły nieprzyjaciela z pomiędzy domów, i z ogrodu obmurowanego, z bagneta mi wpadli nasi na cmentarz i wyparowali nieprzyjaciela uciekającego w naywyższym nieładzie, który w zabitych i ranionych przeszło ludzi 200 utracił, strata nasza w zabitych i ranionych wynosi ludzi 15, dziś zwożemy reszty z ich Magazynów, których ani wypotrzebować, ani uwieść nie mieli czasu.—Niewolników zabrano nieprzyjacielowi 15 i 1 Officyera.—Nieprzyjaciel przez Mstów dzisiay uchodzi ku Granicom Galicyi—nieodżałowana szkoda żeśmy nie mieli przynaymniey 1 kompanii regularney kawaleryi, bo ścigając uciekających, jeżeli nie wszystkich, to przynaymniey znaczne oddziały zabrać by można. Tutejszy Magazynier furażowy Czernobardzo dobrze czynił służbę artylleryczną. (Dz. Dep. Kal. № 22).

[13]) Do ofiary tej załączony był list skreślony w imieniu załogi i podpisany przez *Pułkownika* Stuarta (Dz. Dep. Kal. № 23) Zyskał on ten stopień w nagrodę mężnej obrony. Prawie żadnych nie posiadamy o nim wiadomości; sądząc jednakże z urzędowych wykazów do końca życia służył w wojsku polskiem. Zmarł w r. 1824 jako Generał Brygady, Płatnik Generalny Wojska Orderu Św. Stanisława 1 klasy, Św. Anny 2 klasy, Krzyża Polskiego i Legii Honorowej Kawaler (Kalen. Wojskowy Królestwa Polsk. za r 1825).

M. R. Witanowski.

POLEMIKA

(Odpowiedź korespondentowi „Wieku").

„Prawda w oczy kole" — tak mówi przysłowie. Śmiało da ono się zastosować do poglądów złośliwego korespondenta „Wieku."

W numerach 43 i 44 „Tygodnia" zostały pomieszczone dwie moje korespondencyje z Tomaszowa, w których wzmiankowałem o dwóch autentycznych faktach: o *napadzie* i tutejszem *życiu towarzyskiem.*

Ponieważ korespondencyje te, szczególniej ostatnia, drasnęły widocznie korespondenta „Wieku" jako głównego inicyjatora wszelkich zabaw publicznych w naszem mieście, przeto nic dziwnego, że w odpowiedzi swej w rzeczonej gazecie przedstawił je, jako „bujną fantazyję korespondenta pisma prowincyjonalnego."

Co się tyczy napadu na p. G. przez rabusiów — jest to fakt niczem nie zbity, gdyż są świadkowie, którzy widzieli p. G. silnie sfatygowanego ucieczką do domu, jak również widzieli podbite prawe oko, w które uciekając przez gęste krzaki, uderzył się przypadkiem.—Co się tyczy życia towarzyskiego, w Tomaszowie, to charakterystyce jego, podanej przezemnie może zaprzeczyć chyba jeden korespondent „Wieku;" gdyż nikt, nawet z członków klubu inaczej nie wyraża się o naszych stosunkach towarzyskich jak niżej podpisany. I tak: mamy tu wprawdzie klub, mamy teatrzyk urządzony *w jadłodajni*, ale cóż z tego, jeśli z nich korzystamy tylko w chwili nadzwyczajnego, wyjątkowego jakiegoś podochocenia. Są tacy, którzy miasto nasze nazywają publicznie: „siedliskiem domoralizacyi," zwłaszcza podczas majowych spacerów odbywających się prawie codziennie do lasku, tuż pod stacyją leżącego. Już to pod tym względem, ani ogród Saski w Warszawie, ani też park Aleksandryjski na Pradze, nigdy nie wyrównają naszym romantycznym laskom.

Dalej, korespondent „Wieku" mówi, że przedstawienie amatorskie odbędzie się wkrótce, gdyż próby już się odbywają. Niech mnie huragan zdmuchnie zaraz z oblicza ziemi, jeśli to prawda! Dotąd ani jednej próby nie było: najpierw dlatego że żaden z amatorów nie zgadza się przyjąć roli podrzędnej, powtóre, że kaprysy pięknych amatorek odnośnie do garderoby i prezencyi scenicznej, nie pozwalają na to ażeby ów zacny projekt zamienić w rzeczywistość.

O co wreszcie chodzi? Co nam po tem wszystkiem? Czy nie lepiej swobodną od zajęć mozolnych chwilę przepędzić gdzieś... w piwiarni, przy kuflu gwiazdzistego bawara. To też my to głównie lubimy i to istotnie protegujemy. Oświata w naszym grodzie na ostatnim jest planie. Co tam przyjdzie z książek i gazet, kiedy z nich czytać nie wszyscy umiemy, choć gadamy o nich dużo!...

Tomaszów. 21 listopada. *Sygnał kolejowy.*

---

33) **PODPALACZ.**

powieść **Piotra Sales**

tłomaczyła

E. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

— Przepraszam panią najmocniej—zawołał woźny. — Słowo daję, że nie my przyprowadziliśmy ją do tego stanu.

Bernier podniósł fotografiję i schował ją szybko do kieszeni.

— Wiecznie więc będę głupstwa robił?—zawołał z rozpaczą. Wziął Zuzannę za rękę i wyprowadził ją do drugiego pokoju.

— Przepraszam panią, ale zapomniałem o tem zupełnie; za nic w świecie nie chciałbym pani zrobić przykrości.

—Oh! wierzę ci—szepnęła Zuzanna, ocierając łzy.

— Ah, nie płacz pani! nie płacz do kroćset... Cóż u licha!—kląć już przy pani zaczynam? Bo też człowiek głowę traci doprawdy! Ilekroć zobaczę płaczącą kobietę i mnie się na płacz zbiera. Ja, stary wilk, beczę!.. to śmieszne doprawdy!

— Cóż robić, mój stary. Musimy płakać, bo jesteśmy nieszczęśliwi.

— Oj to prawda!..

— Ale wytłomacz mi proszę, co znaczy to zajęcie? Byłam pewna, że pani Thomerin na niczem nie zbywa...

— Więc pani nie wie?..

— O czem?

— Że zajmują wszystko, co było własnością Michała, na rzecz kosztów sądowych, Towarzystwa *Gauloise* i Bóg wie nie czego...

— Nic o tem nie wiedziałam.

— Zajęto nawet kapitalik Michała, złożony u ojca pani, który ocalał z pożaru.—Pamięta pani kasę ogniotrwałą, którą oddałem jej ojcu?..

— Ale dlaczegóż ojciec nie zachował tych pieniędzy, by je oddać pani Thomerin?

— Widocznie ojciec pani był innego zdania—odparł Bernier—bo złożył o tem deklaracyję w sądzie, a Towarzystwo położyło na tej sumie natychmiastowy areszt, by sobie choć w części wynagrodzić straty. Wczoraj dopiero dowiedzieliśmy się o tem. Jest to nowy cios, który znieść musimy odważnie. Skoro jednak biedna nasza przyjaciołka dowiedziała się o tem, wpadła w prawdziwy szał... to też sądzę, że jej pani przebaczy?..

— A na dowód, że tak jest, pójdę do niej natychmiast.

— Zaprowadzę tam panią za chwilę.

— Ale oddaj mi tę fotografiję.

Bernier zawahał się.

— Oddaj mi ją, ja chcę tego.

Wzięła ją, owinęła w papier i schowała do kieszeni.

Bernier poszedł nalegać na woźnego, by prędko kończył swoją czynność. Posłuchał go, bo szorstkie ruchy Berniera przerażały go poprostu.

— Kończymy natychmiast,—odrzekł spiesznie.

— Tak, kończcie i idźcie z Bogiem, bo dalibóg ręka zaczyna mnie już swędzić.

Łagodność Berniera przeszła w przysłowie; mimo to teraz wpadał chwilami w prawdziwą wściekłość i szukał z pierwszym lepszym zaczepki.

Nakoniec zeszedł na dół z Zuzanną. Odźwierna zastąpiła mu drogę.

— Gdzie jest pani Thomerin?—spytała.

— Tam, gdzie jej się podoba.

— Bo to proszę pana, ostatnia rata komornego niezapłacona jeszcze i niewiem sama, co mam powiedzieć gospodarzowi.

— Z gospodarzem zobaczę się sam, a teraz daj mi święty spokój.

Odszedł z przekleństwem. Zuzanna mimo smutku, nie mogła powstrzymać się od uśmiechu.

— Nigdy jeszcze nie widziałam cię takim, mój poczciwy Bernier!

Stanął, popatrzył jej prosto w oczy, machnął ręką i rzekł:

— To prawda! jestem całkiem innym człowiekiem.

Zacisnął pięści i pogroził nimi w przestrzeń.

Przyszedłszy do domu, zostawił Zuzannę w jadalni, a sam poszedł uprzedzić o jej przyjściu panią Thomerin. Siedziała na łóżku, zapatrzona w ostatnią fotografiję Michała.

— Czekałam na ciebie—powiedziała, zobaczywszy Berniera,—trzeba będzie tam powrócić.

— Gdzie?

— Do domu; ci ludzie przyjdą dziś zapewne.

— Dość o tem!—zawołał gniewnie Bernier.—Wszystko to do mnie należy i proszę mi się do stu piorunów do niczego nie mieszać. Nie myślę znosić żadnej opozycyi... A teraz, proszę za mną; jest tam śliczne młode dziewczę, pragnące panią uściskać.

— Zuzanna?

— Tak, tylko proszę pamiętać, że jej deptać nie pozwolę. Służę pani—dodał otwierając drzwi przed młodą dziewczyną.

— Zuzanna weszła i z wyrazami współczucia rzuciła się w objęcia wdowy.

— Dawno już byłabym tu, od chwili gdy skazano Michała, gdybym od siebie zależała. Jestem prawdziwie w niewoli. Dziś dopiero udało mi się wymknąć... Wiedziałam, że jest to ciężki dzień dla drogiej pani.

— Tak, dziś wywożą mego jedynaka.

— Oh, ja nie tracę nadziei, że się to wszystko wyjaśni!.. Nie sposób, by nie udowodniono jego niewinności!

— Nie liczę już na sprawiedliwość ludzka—odparła z westchnieniem wdowa.—Liczę na siebie tylko.

— I co pani zamierza zrobić?

— Czyż sądzisz, że pozwolę mu tam pozostać, ze złoczyńcami?... Oh nie! wyrwę go z tego okrutnego otoczenia, przekupię stróżów. — Tych ludzi zawsze można mieć za pieniądze, a ja je mam! Mam przeszło sto tysięcy franków...

Zerwała się i chodziła po pokoju, mówiąc bez związku. Pojedzie tam... kupi własny statek... będzie dnie i noce przepędzać na pokładzie, jak prosty majtek czuwać będzie, dopokąd nie znajdzie sposobnej chwili i nie uwolni syna...

Bernier i Zuzanna patrzyli na nią z przerażeniem i nie śmieli przerwać.

Nagle załkała i rzuciła się na łóżko.

— Szalona jestem! — wołała — szalona!.. Nie mam przecież nic... Zabrali mi wszystko... Pan de Saint Ermond oddał im pieniądze mego syna. Ah! wszyscy ci nędznicy zmówili się, by mnie zgnębić!..

— Pani Thomerin! Pani Thomerin!—zawołał z wymówką Bernier, wskazując jej płaczącą Zuzannę.

Wdowa przesunęła rękę po czole.

— Wybaczcie mi... Sama już nie wiem co mówię... Boleść miesza mi zmysły. — Wybaczcie mi!.. (d. c. n.)

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 22 grudn. (3 stycz 1889 r.) w sądzie zjazdowym okręgu I w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości w m. Tomaszowie pod № 429 położonej od sumy rs. 500; — oraz w osadzie Wolborzu po Mikołaju Soszyńskim pozostałej od sumy rs. 400.

— 20 marca (1 kwietnia) 1889 r. w sądzie zjazdowym okręgu III w Łodzi, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ulicy Ś-go Jędrzeja pod № 761-F położonej od sumy rs. 12000.

— 29 listopada (11 Grudnia) w biurze p-tu Łódzkiego, na sprzedaż w 20-tu partyjach drzewa z wywrotów i suszek w lasach zgierskich pochodzącego.

— 8 (20) grudnia, w zarządzie górniczym w Dąbrowie, na trzechletnie wydzierżawienie domu mieszkalnego w Pankach pod № 3 położonego od sumy rs. 18 k. 25 rocznie.

— 15 (27) grudnia w magistracie m. Noworadomska na wydzierżawienie 5-ciu jatek rzeźniczych miejskich, od sumy rs. 146 k. 55.

Sprawozdania z targu zbożowego

Sosnowiec 27 listopada 1888 r.

Żyto polskie wyborowe za pud $75\frac{1}{2}$ kop. — średnie $72\frac{1}{2}$ kop., wołyńskie od $68\frac{1}{2}$— 73 litewskie wyborowe pud 75 kop., średnie $72\frac{1}{2}$ bobrowskie wyborowe po $67\frac{1}{2}$ k., średnie po $65\frac{1}{2}$ kop. **Pszenica** biała p. od $95\frac{1}{2}$ do $102\frac{1}{2}$ k. żółta od $95\frac{1}{2}$ do 101 kop. **Owies** od $59\frac{1}{2}$ do $71\frac{1}{2}$ kop. **Jęczmień** dla browaru $103\frac{1}{2}$— kop. na paszę $71\frac{1}{2}$ k **Groch** warzewny od $79\frac{1}{2}$ $103\frac{1}{2}$kop. **Gryka** od $91\frac{1}{2}$—kop. **Siemię lniane** wyborowe od 135 151 — kop. średnie, od $127\frac{1}{2}$ do 135 kop., zwyczajne od $111\frac{1}{2}$ kop. **Proso** od $67\frac{1}{2}$ do $71\frac{1}{2}$ **Makuchy** lniane od 161 do — **Rzepak** od 189 do — **Makuchy** rzepakowe od $99\frac{1}{2}$ do — **Otręby** pszenne grube z workami od 59 do—k., miałkie od 56 — żytne od 65 do — kop. za pud.

Kurs za 100 rubli —206 M. 00 fen.

A. Oppenheim.

Łódź dnia 27 listopada 1888 r.

Na rynkach zbożowych, przy słabem zapotrzebowaniu, sprzedano ogółem 1200 korcy pszenicy po cenie rs. 6.15—5.40 kop. za korzec. Żyto chętnie kupowano po rs. 4.25 kop.—4.40 kop. za korzec, wszystkiego sprzedano 800 korcy. Owies sprzedawano po 2.40 — 2.60 kop. jęczmień po 3.60 — 3.75 kop., grykę po 4.25 kop.

— ***Ruch pociągów*** drogi żelazne na stacyi Piotrków na sezon zimowy 1888 roku.

	god.	min.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:			
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	43	popołnocy.
„ „ odchodzi	12	48	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	52	przed południ
„ „ odchodzi	10	—	
Osobowy (3 klasy) przych.	3	40	po południu
„ „ odchodzi	3	52	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	42	po północy
„ „ odchodzi	2	47	
Pośpieszny (3 klasy) przych.	5	59	po południu
„ „ odchodzi	6	11	
Osobowy (3 klasy) przych.	1	54	po południu
„ „ odchodzi	2	4	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy).			
Wychodzi z Piotrkowa	6	20	rano
Przychodzi z Warszawy	10	25	wieczorem

OGŁOSZENIA.

Między Zgierzem a Strykowem do wydzierżawienia na czas dłuższy zaraz

DWA MŁYNY WODNE

z gruntem ornym; przyczem dzierżawca musi własnym kosztem poczynić potrzebne naprawy tychże młynów. Reflektanci zgłaszać się zechcą **do administracyi dóbr Juljanów** (gmina Radogoszcz) **pod Łodzią.** (2—1)

Skład hurtowy

NAFTY i SOLI

Maurycego Wiener

vis à vis Fary, w domu W. Ignatjewa.

Sprzedaje naftę na beczki; sól na worki i wagony; także sól dla owiec i bydła w bryłach, po cenach możliwie najniższych. 10-1

LOKAL

przy zbiegu Pocztowej i „Moskiewskiej" w domu W-go Giegużyńskiego, gdzie obecnie restauracyja Strupczewskiego, składający się z 6 pokoi, kuchni na parterze, piwnic, drwalni i t. p. w każdym czasie do odnajęcia. Wiadomość na miejscu.

Tamże **GARNITUR MEBLI** dębowych, wyściełanych, pod orzech, nowych, doskonałej roboty, do sprzedania. (2—1)

Ktoby miał do zbycia w okolicach Gorzkowic za przystępną cenę

100 do 150 sztuk owiec

(matek), średnio wełnistych, upraszą się o wiadomość pod adresem: **A. Zakowski w „Petrokowie."** (1—1)

Do składu

W. ZALESKIEGO

w „Petrokowie"

Nadszedł pierwszy transport **Cukru Dobrzelińskiego** kostkowego, rafinowanego, znanego ze swej dobroci.— **Wina Węgierskie** w znacznej partyi **z roku 1885,** kwalifikające się do przechowania, przytem tanie również. Skład poleca **Wina stare Tokaje** i **Maślacze kuracyjne** z roku 1866 i 1834 r. (6—6)

PASIEKA

ramowa w r. b. nie mnożona i nie pobierana, jest do sprzedania częściowo lub całkowicie, **wraz z centrofugą,** za cenę bardzo **umiarkowaną,** w majątku **Krzepczów,** poczta **„Petroków."** (3—2)

Drobiazgowa sprzedaż

Wyrobów bawełnianych

w składzie towarów

M. POPOWSKIEJ.

Róg Alei, na parterze w mieszkan. Mianowicie: **perkalu, kreasu, madapalonu,** a także **barchanów, bojek i płócienek kolorowych** oraz innych towarów. (4—2)

Tanio do sprzedania

Kareta, Amerykan, Sanki, Bryczka (kamieniarka) Szory angielskie z najzilbrami, Chomonta na parę koni i inne sprzęty i narzędzia gospodarskie.

Wiadomość u stróża w domu W. Spana przy ulicy Bykowskiej (gdzie teatr). (3—2)

HISTORYJA Literatury Polskiej

na tle dziejów narodu skreślona przez

Maryjana Dubieckiego

wychodzi zeszytami objętości pięciu arkuszy wielkiego formatu; całość składać się będzie mniej więcej z 12 zeszytów. Cena każdego 50 kop. z przesyłką pocztową po 60 kop. Wyszedł zeszyt X (0—15)

Potrzebną jest

Bona francuzka

do dwojga małych dzieci. Wiadomość w księgarni W-go Jędrzejewicza. (2—2)

Lekcyje Haftu

zbiorowe, codziennie 2 godziny, za 3 rs. na miesiąc od osoby, udziela

(10—6) **Wanda Walewska.**

NOWO - OTWORZONA

Pracownia sukien i okryć damskich

„LEOKADYJA"

przy Alei Aleksandryjskiej w domu F. Kępińskiego na piętrze, w „Petrokowie". Po ukończeniu nauki kroju francuzkiego w szkole p. Gałeckiej i odbyciu praktyki w magazynie p. B. Herzego, wykończam z całą wykwintnością i elegancyją kostiumy i okrycia, po cenach umiarkowanych. Udzielam również **lekcyj kroju.** (12—9)

Leokadyja.

Lekcyje kroju

najświeższą metodą francuzką, obznajmienie z żurnalami, odkrycie tajemnicy systemu upięcia sukien, wyuczam w osiemnastu lekcyjach. Kurs rs. 10. Tamże dostać można najpiękniejszych modeli: okryć, szub, staników podług żurnali. Kroję i dopasowywam staniki po 50 kop. Pomieszczenie z nauką rs. 20. Nowolipie 28, m. 27. (2—2)

W majątku Kociołki przy stacyi poczt. Wadlew, rozpoczęto sprzedaż **trykow negretti.** Ceny zaczynają się od rubli 30. (3—2)

Taniego zbiorowego wydania

powieści historycznych

J. I. Kraszewskiego

przedstawiających dzieje od IX do połowy XVIII wieku, wyszedł z druku tom XVIII i zawiera powieść p. t. „O Petrku właśnie." Kwartalnie wychodzi 5 tomów za **rs. 1 kop. 80 bez przesyłki, a rs. 2 kop. 20 z przesyłką.** Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism. (0—13)

Skład Węgli

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgli kamiennych grubych 240 *ℓ.* . . . . 85 k.
Korzec węgli kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgli drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 *ℓ.* (13—1)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

DO SPRZEDANIA

za przystępną cenę, przy ul. Odeskiej za tunelem:

Dom drewniany

z murowanemi drwalkami i piwnicami, ogródkiem owocowym i warzywnym, oraz należącym do niego gruntem, lub bez takowego, z uregulowaną hypoteką na której pozostać może część należności. Bliższa wiadomość w Redakcyi. (8—4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 10 powieści p. t. ***Wila „pod Barwinkiem"*** w przekładzie ***S. B.***

Zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania

NATURALNYCH

WIN KRYMSKICH I KAUKAZKICH

urządził tutaj w magazynie

p. LUDWIKA FRENKLA

przy placu Maryjskim, obok apteki W-go Gampfa

GŁÓWNĄ SPRZEDAŻ, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. **30,** a słodkiego lub czerwonego od kop. **35** i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem poręczamy za trwałość takowych. (52—46)

CENA ŚWIEC STEARYNOWYCH

Braci Krestownikow w Moskwie

zniżoną została o 40 kop. na pudzie

LEOPOLD MEYER

R.10523) w Warszawie Zielna 26. (1—1)

DOM HANDLOWY LEOPOLDA MEYER

26 Zielna 26 w Warszawie

otrzymał na skład i poleca wyroby Towarzystwa Przemysłowego

Braci Krestownikow w Moskwie

ŚWIECE STEARYNOWE,

Glicerynę czysto chemiczną białą i żółtą, **Oleinę, Kastorynę** i t. p.

CENY FABRYCZNE.

(R. i Fr. 10261) (6—3)

Kalendarze Józefa Ungra na rok 1889.

Kalendarz Warszawski Ilustrowany Popularno-Naukowy.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1889, liczy 44 rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów podług nowej numeracyi, przepisy pocztowe i telegraficzne. Nowy podział Warszawy na rewiry sądowe. **Cena kalendarza kop. 50.**

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena ekzemplarza kop. 15.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Uwaga. Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszlą **rubla jednego** na powyższe **trzy** kalendarze, otrzym ają takowe f r a n c o; jeżeli zaś nadeszlą należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszta przesyłki.

Adres: **JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406** (7 nowy) wprost Dzikiej. (R. i Fr. 10203) (3—3)

Z dniem 1 Stycznia 1889 roku

przy ulicy Pocztowej w domu W-ej Bartkiewicz vis-à-vis Kassy Gubernijalnej, otwieram

Zakład rękodzielniczy dla kobiet

w którym uczyć będę następujących robót: Kroju i szycia sukien i bielizny, Strojów, Haftów, Rękawicznictwa, Introligatorstwa, Kwiatów sztucznych, Drzeworytnictwa, Heljominiatury i Retuszeryi, Koszykarstwa, Koronkarstwa, Krawatów, Pończosznictwa i Drobnych robót ozdobnych.

Oprócz tego w zakładzie przyjmowane będą wszelkie obstalunki na powyższe roboty, bądź z własnego materyjału, bądź powierzonego. Za dokładność wykończenia robót poręcza utrzymująca zakład

(4—4) ***Ludgarda Piaszczyńska.***

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

oraz

SKŁAD KORTÓW I SUKNA

na sprzedaż hurtową i detaliczną

KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

w „Petrokowie"

w domu W-go Zaleskiego przy ul. „Petersburskiej".

Zaopatrzony został ***na obecny sezon*** w wielką obfitość najświeższych, krajowych i zagranicznych towarów, oraz gotowych ubiorów po cenach możliwie przystępnych. (10—8)

SZWAJCARSKIE PIGUŁKI

Aptekarza Rich. Brandta.

Znane od lat 10, zalecane przez pierwsze powagi świata lekarskiego i chętnie używane przez publiczność, jako **środek domowy leczniczy**, tani, przyjemny w użyciu, pewny i nieszkodliwy, wypróbowany przez

Pr. D-r R. Virchowa, Berlin.
„ „ D. Lambl, Warszawa.
„ „ Zdekauer, Petersburg.
„ „ Soedersfädt, Kazań.
„ „ Scanzoni, Würzburg.
„ „ Brandt, Klauzenburg.
„ „ v. Nussbaum, Monachium

Pr. D-r Korczyński, Kraków.
„ „ v. Frerichs, Berlin.
„ „ C. Witt, Kopenhaga.
„ „ Hertz, Amsterdam.
„ „ Reclam, Lipsk.
„ „ Gietl, Monachium.
„ „ Forster, Birmingham.

przy nieregularnem działaniu trzewiów brzusznych cierpieniach wątroby i przewodów żółciowych, hemoroidach, leniwem wypróżnianiu i przewlekłem zaparciu stolca, i ztąd powstających cierpieniach, bólu i zawrocie głowy, duszności i braku apetytu, przy **chronicznym katarze żołądka i kiszek.**

Szwajcarskie pigułki Rich. Brandta cieszą się wielkiem powodzeniem u kobiet z powodu **łagodnego ich działania** i zasługują w chronicznych wypadkach na pierwszeństwo przed ostro działającemi środkami: solami, wodą gorzką, kroplami, miksturami etc. Dostać można w aptekach Królestwa i Cesarstwa. Do każdego pudełeczka dołączony jest przepis użycia. (R. i Fr. № 4393.) (26—22)

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Nagrodzone na Warszawskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, Listami pochwalnemi i medalem na Wystawie Krakowskiej, koncesyjonowane przez Władze Lekarskie:

Ekstrakt i Karmelki „Leliwa".

Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych w Warszawie Królestwie i Cesarstwie, ***pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych.*** Paczka karmelków 15 kop. flaszka ekstraktu kop. 75. (R. i Fr. № 8191.) (12—11)

Przedpłata na „Kraj" razem z „Przeglądem lit." wynosi rs. 3 kwartalnie.

KRAJ

„Kraj" wychodzi w Petersburgu co tydz. w rozm. 25 str. „Przeg. lit." 16 str.

TREŚĆ N-ru 46-go „KRAJU"

Artykuł wstępny: Zapowiedziana reforma sądów gminnych w Królestwie i ich działalność. **Artykuły i korespondencyje:** Po wyborach w Poznańskiem, p. *Domarata.* O układach z Rzymem. Listy ze wsi, p. *Rolnika z nad Wisły.* Kanonizacyja Ś-go Włodzimierza, p. *I.*

Felijeton. Fantasmegoryje o walce kulturnej między Azyją i Europą, p. *ik.* P. Chorąży jako solista, p. *ls.* Rozmowa korespondneta z „panem", p. *wz.* Z teki humorystycznej.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zbliżka: ze Lwowa p. *Notę,* z Krakowa p. *Średnika,* z Poznania p. *Domarata,* ze Szlązka pruskiego p. *Resurrectusa,* z górnego Szlązka p *Bytomiaka,* z Wiednia p. *M. W.* i t. d. Echa słowiańskie (Listy-koresp. „Kraju"). Z politycznego świata, p. *L. S.* Tydzień polityczny. Kronika zagraniczna.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne („Z tygodnia"). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburgskie. Kronika warszawska: (Kronika miejska p. *Substytuta.* Drobne wiadomości).

Listy z prowincyi: z Wilna p. *Ign. L., Zac.,* i *N.,* z Białegostoku p. *P. Q. R.,* z Mińska p. *Scarabejusa,* z Mińskiej gub. p. *Al. Jel.,* z Nowogródka p. *H. S.,* z Żytomierza p. *B. Markora,* z Kowelskiego pow. p. *Kropkę,* z Kijowa p. *Mikołaja Trzaskę,* z Białej-Cerkwi p. *T. Zaw.,* z Saratowa p. *Mrówkę* i. t. d. Rozmaitości. Kronika pośmiertna. **Kuryjer kościelny. Kuryjer szkolny.**

Ekonomista. Jarmark w Niżnym Nowogrodzkie, p. *Okt. Jeleńskiego.* Listy ekonomiczne: z Wilna, p. *Wik. Mańkowskiego;* z Szawelskiego pow., p. *Probusa;* z Mińska, p. *A. J.;* z Humańskiego pow., p. *Kar. Jokisza.* Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. *Ad Mł.* Z rynków towarowych, p. *In.*

Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zaślubiny i Nekrologija. **Ogłoszenia.**

PRZEGLĄD LITERACKI.

Ta Trzecia. (Z pamiętnika malarza) p. *Henryka Sienkiewicza* (d. c.) **Zaduszki,** p. *J. W.;* **Celowość w przyrodoznawstwie,** p. *Adama Mahrburga* (dok.) **Co zostanie?** wiersz *T. L.* **W ojczyznie „szlachciców".** „Die Heimath der Szlachcicen", p. *Edwarda Lubowskiego* (d. c.) **Po ludzku.** Z zapomnianego dziennika, p. *W. Krestowskiego* (z rosyjskiego) (c. d.) **Książę Adam Czartoryski** (według Tatiszczewa) (d. c.) **Kronika literacka i artystyczna, Nowe książki otrzymane w redakcyi „Kraju". Treść pism. Bibliografija tygodniowa.**

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie

nie przyszła szczęśliwa myśl spaceru przez ten las, Piotr dąsałby się dotąd na mnie. A teraz, kiedyśmy się już pogodzili, może mi pan zechce powiedzieć, dlaczego pan nie zaszedł ani razu do naszej willi?

— Dlatego, że boję się być źle powi tanym.

— A to się pan bardzo myli. U nas o panu tylko mówią. Dziś rano pan margrabia dziwił się, że pan nie przychodzi... a pani margrabina robiła mu wymówki, że nie był jeszcze u pana z wizytą.

— Państwo de Briouze są bardzo łaskawi, ale...

-- Ale pan chciałby wiedzieć, co myśli o panu panna Nikola. A więc, słowo panu daję, ona byłaby ze wszystkich najwięcej zmartwioną, gdyby pan wyjechał, nie pożegnawszy się.

— Gdybym mógł temu uwierzyć!

— Może pan śmiało wierzyć. Panienka mówi ze mną często i wcale nie obchodzi się jak ze zwyczajną służącą; dlatego też nie opuszczę jej; wiem że panienka potrzebuje kogoś, co by ją kochał. Mądrej głowie dość na słowie, panie Aurelijanie!

Aurelijan rozumiał ją doskonale.

Bernadetta chciała mu dać do zrozumienia, że Nikola miała wroga w osobie swojej macochy, wroga tem groźniejszego, że zachowywał pozory. Aurelijan sam domyślał się tego, ale nie rozumiał powodów tej dziwnej nieprzyjaźni.

Podejrzewał, że margrabina jest zazdrosna, ale nie przypuszczał, by była zazdrosną o niego.

Sądził, naiwny, że margrabina, pomimo plotek, które o niej powtarzano, kochała jeszcze margrabiego, i że cierpiała nad tem, iż on dzieli uczucia swoje pomiędzy żonę i córkę. Aurelijan nie domyślał się, że szepnąwszy mu „pamiętaj pan, żem go uratowała,” chciała mu dać do zrozumienia, że się jej podoba i że go myśli zachować dla siebie. Dlatego też, ze wszystkiego co powiedzała mu Bernadetta, zaznaznaczył sobie tylko to, że Nikola pragnie go widzieć.

Nie myślał o niczem więcej i obiecywał sobie, że nie wyjedzie, dopóki nie złoży wizyty w willi „Pod Barwinkiem.”

Przekona się sam, czy margrabia jest dlań dotąd dobrze usposobiony, i zamiast jechać za granicę i starać się zapomnieć o Nikoli, jeżeli go tylko margrabina zaprosi, pojedzie do Paryża. Jednocześnie nie porzucał nadziei wyszukania mordercy Gemozac'a i chciał jaknajprędzej rozmówić się z ojcem La Chamade, któryby może mógł mu w tem dopomódz.

— Dziękuję ci Bernadetto,—rzekł, nie ukrywając radości.—Proszę cię, oświadcz margrabiemu, że przyjdę mu złożyć uszanowanie.

— A to dobrze—zawołała dziewczyna.—Właśnie wracam już do domu. Pan margrabia pojechał do Bordeaux, a pani margrabina wyjechała konno na spacer; ale panienka jest w domu... Powiem jej, że pan przyjedzie jutro, nie później, bo pojutrze wyjeżdżamy.

— Tak, zapewne jutro tam będę; a teraz, idę odwiedzić poczciwego La Chamade.

— Może pan chce, żebym panu pokazał drogę do chaty? — zapytał smolarz.

— To zbyteczne, mój drogi Piotrze. Byłem

Ale nie można się było cofać.

— Dzień dobry, mój kochany — rzekł śmiało. Jestem synem p. Biscaros'a, który...

—Wiem, wiem,—przerwał mu stary,—jesteście do siebie podobni jak dwie krople wody. Czem mogę służyć?

— Przychodzę oię odwiedzić—odpowiedział Aurelijan, trochę zdziwiony niespodziewaną tą poufałością.—Trudno by mi było znaleźć twoją chatę, gdyby nie to, że spotkałem Piotra.

— Piotra?—powtórzył smolarz, podnosząc głowę, —prawda że to ładny chłopiec?

— Był już takim, zanim go wzięli do wojska. Dziś jest to piękny mężczyzna.

— Podobny do matki. Nie znałeś jej, bo umarła przed twoim urodzeniem. Gdyby nie on, dawno skoczyłbym już do jeziora Cazau...

— Ale on żyje i nie opuści cię.

— Kto wie... młodość ma swoje sprawa; ale, jeżeli wyjedzie, to powróci zaraz, a w każdym razie będzie przy mnie, gdy mi potrzeba będzie zamknąć oczy. Przysiągł mi to.

— Jakto? więc on wyjeżdża?—zapytał Biscaros zdziwiony, że La Chamade nie sprzeciwia się wyjazdowi syna za Bernadettą.

— Zrobi, jak mu się będzie podobało. Nie będę mu przeszkadzał, jeżeli zechce jechać do Paryża. Pomogę mu nawet; choćbym miał na to wydać ostatni grosz. Nie zebrałem majątku zcinając sosny... nie zebrałem go także na morzu. Ale od trzydziestu lat nie jadam gorącej strawy i zebrałem parę luidorów... O, niewiele!... Ale należą one do Piotra!..

znów Piotr La Chamade, — ale oskarżono tu jedną porządną dziewczynę.

— Bernadettę? —zawołał Biscaros.

— Tak, Bernadettę, moją narzeczoną. Łatwo się wytłomaczyła; ale to zawsze bardzo przykro być podejrzewaną tak niesłusznie o taką zbrodnię!... Ah, gdybym tylko mógł wiedzieć, kto ją denuncyjował, miałby się ten ktoś zpyszna.

Czyżby przypuszczał, że to ja? — pomyślał Biscaros—I nie namyślając się dłużej, odrzekł:

— Ja wiem, kto to zrobił.

—A więc—zawołał smolarz—pan mi powie, kto był ten nikczemnik!

— Po co?.. przecie są ją uniewinnili.

— To nic nie znaczy. Niech pan mi powie, panie Aurelijanie, proszę panal

— Tobie, mój dobry Piotrze, nie powiem. Na ciebie nikt nie rzucał podejrzenia. Mówiono komisarzowi policyi o kochanku Bernadetty.

— To wszystko jedno, ponieważ tym kochankiem jestem ja.

— Jej, możebym powiedział; lecz zdaje mi się, że najlepiej zrobię, gdy będę milczał.

— Dzień dobry panu, panie Biscaros!—zawołał wesoło jakiś głos kobiecy.

I nagle ukazała się Bernadetta.

Ukryta po za krzakami, słyszała całą rozmowę i uznała za stosowne wmieszać się do niej.

Aurelijan stał zmięszany. Żałuję, że się wyga-

dał. Nie wiedział, jak się wykręcić od nagabywań Piotra.

Bernadetta przyszła mu z pomocą.

— O, ja także wiem, kto to taki—rzekła,—ale Piotr nie potrzebuje o tem wiedzieć. Dobrze pan zrobi, jeżeli mu pan nie powie. To go oduczy od ciekawości i podejźliwości. Nie chciałabym mieć podejźliwego męża i nie zgadzam się na to, ażeby rozpoczynał śledztwo, kiedy sędziowie już je skończyli. Takie moje zdanie; jeżeli się ono komu nie podoba, to może się ze mną nie żenić!

Widząc zaś, że zakochany chłopak mocno się krzywi na te słowa, mówiła dalej ze śmiechem:

— Zwracam się do pana, panie Aurelijanie. Kocham bardzo Piotra; ale go dobrze znam. Gdybym mu powiedziała, kto mi tego figla spłatał, narobiłby tysiące głupstw. Ja zaś będę cicho siedziała, a jeżeli ta osoba zechce znowu mi w czem bruździć, to znajdę na nią sposób. Tymczasem zaś dobrze robię, że milczenie—prawdaż?

— Szczera prawda—odrzekł Biscaros.

Widział dobrze, że Bernadetta odgaduje, zkąd ją ugodził cios, i przyznawał jej słuszność w tem, że nie chce narażać macochy Nikoli na zemstę Piotra.

— A co!—zawołała Bernadetta,—byłam pewna, że pan się ze mną zgodzi. A teraz powiem panu, dlaczego tu chodzę po lesie z moim narzeczonym. Będę służyła u panny Nikoli aż do przyszłego roku. Wprawdzie pani margrabina chciała mię oddalić, ale pan margrabia powiedział, że potrzeba mi przecie

wynagrodzić przykrość, jaka mię spotkała w ich domu. Biora mnie więc ze sobą. Wyjeżdżamy pojutrze całym domem do Mensignac w Périgord, a za trzy tygodnie będziemy w Paryżu. Nie chciałam wyjechać, nie pożegnawszy się z Piotrem, a on mi oto robi tyle przykrości! Oh, ci mężczyźni!

— Przykrości a za co?—zapytał Biscaros.

— Wyobraźa sobie, że ja o nim zapomnę! Proszę pana! ja, która dla niego odrzuciłam trzy świetne partyje!... Zastępuje na to, bym go naprawę porzuciła... Łaskawy pan jest zazdrosny... sam nie wie o kogo. Łaskawy pan nie chce czekać, aż sobie zbiorę trochę grosza na gospodarstwo! A więc dobrze! będzie czekać aż do przyszłego roku, a wtedy...

— Będę czekał,—mruknął Piotr.

— Tak, to co innego!.. A więc siedź tu przy starym ojcu i nieoh ci się nie zachcewa latać za innn. Jeżeli cię spotkam w Paryżu, to pomyślę, że przyjechałeś po to, żeby mnie szpiegować i oczy ci wydrapię!.. Ale jestem spokojna; wiem, że nie masz za co kupić biletu trzeciej klasy.

Piotr milczał, ale z twarzy jego widać było, że nie myśli cierpliwie znosić rozjęzenia z Bernadetta.

— No!—rzekła wesoło—poczuj mnie ty warzyaciel Tak... uczuj twoją przyszłą żonę przy panu Biscarosie... Tym sposobem pan będzie niby świadkiem naszego małżeństwa.

Smolarz, nie udając skromnego, ucałował serdecznie Bernadettę; ona zaś mówiła dalej:

— Teraz, to już tak, jakbyśmy byli u mera w Teste. Dziękuję panu, panie Aurelijanie! Gdyby pan

już tam nieraz i pozwaję drogę... Miałbym na sumieniu, gdybym ci przeszkodził iść z Bernadettą, którą na cały rok wyjeżdża. Zobaczę się z tobą jeszcze przed moim wyjazdem, a jeżeli mogę ci być w czem pomocny, służę z przyjemnością.

— Jest pan bardzo dobry, panie Aurelijanie... ale... czy mogę wiedzieć... czy mogę się zapytać, jaki też pan ma interes do mego ojca?

— Chcę wiedzieć, co on myśli o tej sprawie, która omal nas trójga tak drogo nie kosztowała!

— On wie niewiele więcej odemnie; wcale nie wychodzi przwie ze swej chaty, chyba w nocy, żeby zastawić żelaza na lisy... i nie zajmuje się wcale tem, co się dzieje w lesie. Zresztą ja sądzę, że zabójca jest jakiś obcy przybłęda i że nigdy go nie złapią. Stary jednak będzie rad widzieć pana u siebie,—zakończył Piotr, zadowolony z tego, że może odprowadzić swoją narzeczoną; miał bowiem wiele rzeczy do opowiedzenia jej, a widział się z nią po raz ostatni w tym roku.

Biscaros patrzył za nim, dopóki nie skrył się w zaroślach.

— Ten chłopak jest szczęśliwszy odemnie—pomyślał. — Był oskarżony, tak samo jak ja, a oto już się pocieszył. Smolarze, jego koledzy, nie będą stronić od niego jak od zapowietrzonego, a Bernadetta nie przestanie go kochać; ja zaś potrzebuję wiele, wiele czasu, żeby zajść w towarzystwie dawniejsze moje stanowisko. Pewien jestem, że gdybym się jutro zjawił w Bordeaux w moim klubie, na wielu twarzach ujrzałbym

nieufność; kto wie nawet, jak będę przyjęty w willi?

A jednak być tam muszę. Jest to konieczne; gdybym nie był, panna de Briouze myślałaby, że jest mi obojętną... a ojciec jej mógłby mnie posądzić, że mam nieczyste sumienie. Ukrywać się, byłoby przyznać się do winy. Pójdę więc; ale dopóki morderca Gémozac'a nie zostanie schwytany, będę w podejrzeniu. Jeden stary La Chamade może mi dopomódz do odszukania go.

Tak myśląc, wspinał się pod górę, trzymając konia za uzdę.

Przypomniał sobie już drogę i wiedział w której stronie jest chata starego smolarza.

Ścieżka nie była wygodna. Olbrzymie krzaki tarniny i jałowcu przeszkadzały mu co chwila, a nogi grzęzły mu w piasku. Przeszkody te nie zniechęcały go bynajmniej; po dziesięciu minutach uciążliwej drogi znalazł się wreszcie przed chatą, do której dążył.

La Chamade siedział na stołku przy drzwiach swojego mieszkania i palił fajkę. Biscaros poznał go od pierwszego wejrzenia, chociaż widział się z nim po raz ostatni przed czterema laty.

Otulony w kożuch barani, z gęstą czupryną i białą brodą, spadającą mu na piersi, stary wyglądał na dzikiego człowieka.

Spostrzegłszy Biscaros'a, porwał się szybko z siedzenia, i zbliżywszy się do niego, zaczął mu się przyglądać błyszczącemi oczyma.

Aurelijan przypomniał sobie wtedy, że stary pomimo lekkiego pomięszania zmysłów, uchodził za czarownika, i już zaczynał żałować, że tu przyszedł.